

Krzyszczuk, Irena

Badania archeologiczne w Dzierżąźni

Notatki Płockie 14/1-50, 33-24

1969

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

głową. Nawiasem mówiąc, słowo to kojarzy się z greckim hektikos — trawiący, wyniszczający.

Egzekucja wojewodzica Kossobudzkiego — było to wydarzenie, które musiało poruszyć współczesnych. Autora tego nagrobka niesposób dzisiaj ustalić, ale moralizatorski ton nasuwa przypuszczenie, że mógł być nim jakiś kaznodzieja nadworny Władysława IV, może Fabian Birkowski lub Maciej Sarbiewski.

Suche wzmianki w drukowanych herbarzach, przemilczające niechlubną śmierć, a nawet

imię wojewodzica oraz więcej obfityjacy w szczegóły epizod z siedemnastowiecznego pamiętnika — nie zostawiły nam jednak takiej charakterystyki wojewodzica, jak ów stary nagrobek łaciński, zachowany w dziele Starowolskiego. Nagrobek ten ożywił na moment postać młodego, czupurnego hulaki i samo zdarzenie, będące krótkim, ale charakterystycznym epizodem z czasów niesfornej Rzeczypospolitej szlacheckiej.

IRENA KRZYSZCZUK

B a d a n i a archeologiczne w Dzierżązni

Dzierżąznia w powiecie płońskim jest miejscowością o starej metryce pisanej. Nazwę tej wsi książęcej, a później królewskiej spotykamy po raz pierwszy w latach trzydziestych XV w.¹⁾ Niepisana jej metryka sięga znacznie dalej w głąb wieków. Od roku 1963 ekspedycja archeologiczna Muzeum Mazowieckiego w Płocku i Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Warszawie prowadzi badania wykopaliskowe w Dzierżązni na stanowisku 2.

Położone jest ono na piaszczystym wyniesieniu w zabagnionej dawniej dolinie rzecznej, na prawym brzegu Płonki, której uregulowane koryto odcięło zapewne część północną stanowiska. Ten teren, jakkolwiek zalewany często przez kapryśne wody rzeki, przyciągał od dawna osadnictwo ludzkie, o czym świadczą zabytki z różnych okresów pradziejów. Najwcześniejsze zabytki, pojedyncze odłupki i narzędzia krzemienne, znajdowane w warstwie kulturowej, pochodzą z młodszej epoki kamienia lub z okresu brązu. W układzie stratygraficznym stanowiska 2 w Dzierżązni elementem najistotniejszym i najlepiej stosunkowo zachowanym jest cmentarzysko z okresu późnolateńsko-rzymskiego, a więc z lat od 150 p.n.e. do ok. 400 n.e. Zniszczenie naturalne (przemywanie wodami Płonki, tworzenie się rudy darniowej i torfu) nadległej wczesnośredniowiecznej warstwy osadniczej, bogatej w zabytki przede wszystkim ceramiczne, jest tak duże, iż nie pozwala wyróżnić zarysów obiektów z owego okresu.

Fakt istnienia cmentarzyska starożytnego w Dzierżązni znany jest od końca ubiegłego wieku, kiedy to Leon Rutkowski²⁾ pisał o znajdowaniu w tej miejscowości naczyń wypełnionych popiołem i spalonymi kośćmi.

Bezpośrednim bodźcem do podjęcia ratowniczych prac wykopaliskowych było stwierdzenie przez archeologów warszawskich — Lechosława Rauhuta i Mariana Kaczyńskiego, wiosną 1962 roku, że z terenu cmentarzyska pobierany jest

piasek do wyrobu pustaków. Wojewódzki Konserwator Zabytków Archeologicznych w Warszawie zabronił dalszej eksploatacji piasknicy, a począwszy od roku następnego finansował podjęte przez Muzeum Mazowieckie w Płocku archeologiczne badania wykopaliskowe. Niezależną w sprzęt ekspedycję wspierały również płockie instytucje (niwelatory pożyczano z Miejskiej Pracowni Geodezyjnej i Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych, a „Mostostal” wypożyczył w rb. wóz mieszkalny), co usprawniało trudną pracę terenową. Gromadzka Rada Narodowa w Dzierżązni udzieliła w r. 1964 dotacji w wysokości 5 tys. złotych na kontynuację prac wykopaliskowych. Na stanowisku w Dzierżązni corocznie odbywają praktykę studenci Uniwersytetu Warszawskiego.

Działalność ekspedycji wykopaliskowej w Dzierżązni pociągnęła za sobą zorganizowanie na tym terenie dwu wystaw: w lipcu i sierpniu 1965 r. eksponowano w Powiatowym Domu Kultury w Płońsku wystawę pt. Pradzieje Mazowsza Płockiego, w owym też roku zorganizowano w szkole podstawowej w Dzierżązni wystawę, złożoną z plansz fotograficznych i tekstowych, obrazującą wykopaliska, która pozostała tam jako wyposażenie szkoły, dostępne wszystkim mieszkańcom gromady.

Cmentarzysko w Dzierżązni jest obiektem ogromnie interesującym i dostarcza wielu nowych danych do poznania pradziejów Mazowsza. W wyniku dotychczasowych badań odkryto 124 groby, które wskazują na cztery fazy użytkowania cmentarzyska w obrębie okresów lateńskiego i rzymskiego:

I — okres lateński — groby w postaci dużych jam, zawierających duże ułamki ceramiki typu kloszowego, węgla i duże fragmenty kości (np. grób 113);

II — okres późnolateński — groby popielnicowe lub jamowe (ceramika, kości i resztki stosu) z typową ceramiką o facetowanych krawędziach i uchach, z przedmiotami metalowymi, występującymi sporadycznie (np. groby 3, 48, 98, 122);

III — okres wczesnorzymski — groby z pojedynczymi fragmentami ceramiki lub bez niej, z dużą ilością węgla i kości (np. grób 78, datowany dwoma zapinkami, grób 118a);

IV — okres późnorzymski — kłodowy grób 35 w dębowej dłubance, przykryty kurhanem.

ślaw i córka Teodora za Marcinem Zakrzewskim". (tom VII, s. 303).

I tutaj mamy również tylko lakoniczne wzmianki o potomstwie zapobiegliwego i ruchliwego wojewody mazowieckiego.

Jeśli chodzi o bliższe szczegóły dotyczące przeciwnika wojewodzica Kossobudzkiego, możemy również tylko domyślać się, o którego to Sapiechę chodzi.

Niesiecki w swoim „Herbarzu” (wyd. Lipsk 1840 r.) wyliczając Sapiechów (tom VIII s. 270) wymienia wojewodę nowogrodzkiego Mikołaja Sapiechę i jego 2 córki oraz 3 synów: Pawła, Tomasza i Kazimierza. W tym wypadku mógł wchodzić w grę Kazimierz — jak to wynika z innego źródła. Włodzimierz Dworzaczek w swoim obszernym dziele pt. „Genealogia” (wyd. Warszawa 1959) — wylicza również Sapiechów z tego okresu, wraz z dokładniejszymi datami, np. Pawła, który zmarł w 1612 r., Tomasza (1598—1646) i najmłodszego Kazimierza, zmarłego w 1639 r. Kazimierz — jak podaje Dworzaczek — był dworzaninem królewskim i prawdopodobnie przebywał w stolicy w tym czasie co i Kossobudzki. Zbieżność dat i funkcja może wskazywać na prawdopodobieństwo, że Kazimierz Sapieha mógł być przeciwnikiem Kossobudzkiego w pojedynku.

To starcie Mazura z Litwinem mogło się odbyć w łatwo zrozumiałych okolicznościach: na tle wzajemnej niechęci, zarówno rodowej jak i politycznej, wystarczył drobny pretekst, albo gdy np. „zakurzyło” się z głów, aby przeciwnicy rzucili się na siebie, nie zważając na to, że pojedynki były zabronione w czasie obecności króla w stolicy. Kazimierz Sapieha mógł być starszy i pochodził z możniejszego rodu, niż jego niefortunny przeciwnik, zadzierzysty młokos o nienajlepszej — jak się okaże później — opinii. Łukasz Opaliński (1574—1654) który był wtedy marszałkiem nadwornym, żelazną ręką pilnował porządku w stolicy i tępił pojedynki, przy tym stanął chyba po stronie raniwego dworzanina królewskiego, który był w pewnym sensie jego podwładnym pracownikiem. Nic dziwnego, że w takich okolicznościach wojewodzic Kossobudzki musiał dać gardło.

O samym fatalnym zdarzeniu w rodzie Kossobudzkich Boniecki nic nie wspomina, licząc się widocznie z ambicją i uczuciami rodziny. Jedyne w starszym herbarzu Niesieckiego znajdujemy wzmiankę, że: „Jednemu z synów jego (Adama Kossobudzkiego) jest nadgrobek w Warszawie, który wypisał Starowol. in Monum, gdzie między inszemi to czytać: Quod cauta patris cumulavit custodia, hoc praecipiti haeres sparsit licentia”. (tom 5 s. 288). Niesiecki również nie wspominał o egzekucji wojewodzica, ale przytoczył słowa, które są raczej niepochlebłą charakterystyką młodzieńca.

Interesujący nagrobek, o którym wspominał stary Niesiecki, zachował się w obszernym dziele Szymona Starowolskiego pt. „Monumenta Sarmatarum”, wyd. Kraków 1655 r. Autor, uczony kanonik krakowski, miał osobliwego

„konika”: przepisał i zebrał w swym dziele około 2000 epitafiów nagrobkowych — m. in. wojewodzica Kossobudzkiego — ze 120 miejscowości w Polsce, a nawet zagranicznych, odnoszących się do Polaków. Wspomniany nagrobek Kossobudzkiego, jak podaje Starowolski, znajdował się w warszawskiej katedrze św. Jana i w całości wyglądał następująco:

PALATINIDAE MASOVIAE
KOSSOBUCII
HECTONAE SACRUM.
ARIDI PATRIS SUPERFLUENS FILIUS,
QUOD CAUTA PATRIS CUMULAVIT CUSTODIA,
HOC PRAECIPITI HAERES SPARSIT LICENTIA.
QUANTUM ILLE PROVIDUS, TANTUM ILLE DEVIUS,
SUAVE UT VIVEREM, NEQUAM VIXI.
BONIS CORPORIS MALE USUS,
ET FORTUNA AD INTERITUM MEA,
FATI GENUS QUARENDO, NE OBTUNDE VIATOR,
NEVE TRISTI PURPURA UNDANTEM
CALCAVERIS IUGLUM.
VACH EVAX
HOC BIBENDAL SACRUM EST,
CAPIS SI SAPI.
VIGILAT IUSTITIA, TU CAVE PROTERTVIA.

(s. 260—261)

A oto próba przekładu:

WOJEWODZICA MAZOWIECKIEGO
KOSSOBUDZKIEGO
KAZNI POSWIECONE.
OSZCZEDNEGO OJCA OPLYWAJACY W DOSTATKI SYN.
CO ROZTROPNA PIECZOLOWITOSC OJCA NAGROMADZILA,
TO SKWAPLIWIE ROZPROSZYLA DZIEDZICA SWAWOLA.
O ILE TAMTEN BYL OPATRZNY, O TYLE TEN ZDROZNY.
ABY PRZYJEMNIE ZYC, NIEPOZYTCZNY ZYLEM.
DOBR CIALA I MAJATKU MOJEGO ZLE UZYWALEM
AZ DO SMIERCI,
PRZYCZYNY LOSU SZUKAJAC, NIE GROM, PRZECHODNIU,
I SMUTNA CZERWIENIA SPYWAJACEJ
BIADA ACH
TO MIEJSCE JEST POSWIECONE.
ZROZUM, JESLI JESTES MADRY,
SPRAWIEDLIWOSC CZUWA,
TY STRZEZ SIĘ ZUCHWALSTWA.

Przytoczony powyżej nagrobek jest niezwykle. Epitafia poświęcone zmarłym mają zazwyczaj charakter pochwalny, a często panegiryczny, wyliczają zalety, zasługi i godności nieboszczyka. W wypadku Kossobudzkiego — nieznanego autor opisuje krwawe zdarzenie: bolesną śmierć młodego szlachcica, posługując się raczej aluzją niż dokładnym przedstawieniem faktu. W dodatku mamy w tym nagrobku charakterystykę niezbyt budującego życia zmarłego.

Tłumaczenie łacińskiego tekstu nagrobka napotyka na trudności. Chodzi tu o słowo *hectona* i *bibendal*.

Słowniki łacińskie podają tylko: *bidental*, słowo oznaczające miejsce lub przedmiot, w które uderzył piorun. Starożytni kapłani lub wieszczkowie miejsce takie ogradzali i oczyszczali przez zabicie i pokropienie krwią ofiarnego zwierzęcia. Autor nagrobka prawdopodobnie miał na myśli, że krew ściętego wojewodzica poświęciła miejsce kaźni, gwałtownej śmierci. Na możliwość omyłki wskazuje także błędna pisownia wykrzyknika *vach*, zamiast *vah*.

Co do wyrazu *hectona* — o ile ta forma nie jest również omyłką — słowniki łacińskie, stare i nowsze, nigdzie go nie wymieniają. W tym wypadku możemy tylko domyślać się. *Hectona* — jak wynika z kontekstu — ma coś wspólnego z karą, rodzajem śmierci (ścięciem głowy) lub z pniem katowskim, na którym skazaniec kładł

Mazowiecki epizod z czasów panowania Władysława IV

W „Księdze rzeczy polskich” Zygmunta Glogera (wyd. Lwów 1896 i 1898 r.) można przeczytać o następującym zdarzeniu:

„W czasie sejmu w r. 1634 przyszło do pojedynku wojewodzica Sapiehy z Kossobudzkiem, wojewodzicem mazowieckim. Sapieha odniósł ranę, a Kossobudzki, że pod bokiem królewskim zwady wszczywał, gardłem przyplacił” (s. 336).

Kim był ten, tak srogo ukarany, wojewodzie, którego tylko nazwisko, ale bez imienia, zachowało się dla potomności? Podobnie utonęło w mroku niepamięci imię jego przeciwnika w pojedynku.

W 1632 roku, po śmierci Zygmunta III Wazy, wstąpił na tron polski jego najstarszy syn, Władysław IV. Panowanie tych królów zostało opisane w szeregu opracowań dawniejszych i nowszych i stanowi dobrze znany okres dziejów Polski, nawiasem mówiąc, niezbyt szczęśliwy. Wielką rolę w polityce polskiej odgrywali wtedy magnaci ze wschodnich kresów państwa, Radziwiłłowie i Sapiehowie. Niektórzy z nich, znani ze swej dumy i pychy, prowadzili egoistyczną, rodową politykę, która fatalnie zaciężyła na losach Polski. Nie cieszyli się oni sympatią czupurnej szlachty mazowieckiej, która znowu swoje interesy miała na widoku.

Echa tych niegdyś jętrzących, obecnie dawno pogrzebanych spraw politycznych, zachowanych w tradycjach rodzinnych — odezwały się w liście doktora Szymona Kossobudzkiego, Polaka urodzonego i zamieszkałego w Brazylii. Zna on doskonale swój język ojczysty i historię Polski — jak to wynika z jego listu. Pragnąc nawiązać kontakt z ojczyzną, Mazowszem Płockim, gdzie było gniazdo rodzinne Kossobudzkich, (ojciec jego, prof. dr Szymon Antoni Tomasz Kossobudzki urodził się w Płocku w 1869 r.) — dr Kossobudzki skierował swój list do władz miejskich Płocka, prosząc o wskazanie instytucji, która mogłaby udzielić informacji historycznych o rodzinie Kossobudzkich, m. in. o zdarzeniu z 1634 r., przytoczonym na początku; zapytuje także, jakie były imiona obu wojewodzców, biorących udział w niefortunnym pojedynku.

Tą drogą list dr. Kossobudzkiego z dn. 26. VII.1968 r. trafił do Towarzystwa Naukowego Płockiego. Dr Kossobudzki pisze m. in. o antagonizmie rodzinnym między Sapiehami i Kossobudzkimi:

„...Kossobudzczy byli przeciwko Sapiehom, którzy pchali interesy polskie przeciw Moskwie o Inflanty, zamiast, jak Kossobudzczy chcieli,

przełamać pierwy Krzyżaków, którzy już od wielu lat niszczyli majątki płockie, lipnowskie, sierpskie, raciążskie, ciechanowskie i mławskie, gdzie mieszkaly nasze rodziny i z nami spokrewnieni Wiśniewscy, Zboińscy, Klimkiewiczze, Karscy etc... To dzisiaj nie ma znaczenia, jesteśmy wszyscy już na nowych torach przyszłej historii Polski, ale że chociaż w drugim pokoleniu tu w Brazylii interesujemy się ziemią naszych pradziadów i chcemy wszystko o niej wiedzieć z historii i dzisiaj”.

Oprócz wzmianki o wojewodzie Kossobudzkiem u Glogera, znajdujemy również wzmiankę o tym zdarzeniu, bardziej szczegółową, w nowszym wydawnictwie — w pracy Władysława Czaplińskiego pt. „Na dworze króla Władysława IV” (Warszawa 1959 r.). Oto interesujący ustęp z tej książki:

„...W 1634 w imię bezpieczeństwa w stolicy dał gardło wojewodzie mazowiecki Kossobudzki, mimo stanowiska swego ojca i mimo że ludzie jego w znowie z katem próbowali go porwać z miejsca egzekucji w chwili, gdy kat za pierwszym uderzeniem nie pozbawił go życia. Jednak — jak pisze współczesny pamiętnikarz — „pan marszałek patrząc oknem z gospody swej kazał kata iść i pana wojewodzica, którego była już czeladź jego porwała, dociąć, co uczynił (kat).” (s. 121).

Opis tej okrutnej rzeczywiście sceny znajduje się — jak podaje Czapliński — w XVII-wiecznym rękopisie pamiętnika nieznanego autora. Pamiętnik ten jest przechowywany w Muzeum Czartoryskich w Krakowie.

Ojcem skazańca był Adam Kossobudzki herbu Pobóg, o którym „Herbarz polski” Adama Bonieckiego (wyd. Warszawa 1907 r.) podaje, że był kasztelanem wyszogrodzkim w 1606 r., a wojewodą mazowieckim w 1625 r. Wkrótce zmarł w 1629 r. Nie mógł więc wstawić się za swoim synem. Należy przypuszczać, że ustosunkowany wojewoda mazowiecki nie dopuściłby do takiej hańbiącej egzekucji syna. Tenże Boniecki podaje, że Adam Kossobudzki miał „kilkoro dzieci, zmarłych młodo. Z nich znane: Stanisław... umarł nie otrzymawszy starostwa (łomżyńskiego), które odstąpił jego ojciec Noskowskiemu 1629 r. Jan, Zygmunt i Teodora... Zygmunt sprzedał 1631 r. Odrzywoł a 1640 r. już nie żył...” (tom XI, s. 328).

Możliwe więc, że straconemu wojewodzie było na imię Jan, tak lakonicznie wymieniony jak członek rodu, któremu nie przyniósł zaszczytu.

Inny herbarz: „Rodzina” Seweryna Uruskiego (Warszawa 1910) tak charakteryzuje wojewodę: „Adam, dziedzic dóbr Radzanowo, człowiek zdolny i czynny, deputat do korekty praw 1601 r., ilustrator królewskiej Prusach 1609 r., komisarz do zapłaty wojska i deputat do układów z Moskwą 1613 r., kasztelan wyszogrodzki 1606 r., wojewoda mazowiecki 1625 r., starosta łomżyński i koleński, był ożeniony 1 v. z Dorotą Kłodzińską, bogatą dziedziczką, z niej synowie Jan i Zygmunt, 2 v. z Krystyną Baranowską, z której syn Stani-

O najstarszych drogach wodnych na Mazowszu

Na mapie „Najstarszych dróg świata starożytnego ku ziemiom słowiańskim”¹⁾ zaznaczone są szlaki handlowe, drogi bursztynowe wiodące ze świata starożytnego na obszary słowiańskie, do morza bałtyckiego. Jeden z nich prowadzi znad Morza Czarnego w górę Dniestru, Dniepru, Bugu a następnie Wisłą do Bałtyku. W „Atlasie historycznym Polski”²⁾ przedstawione są szlaki wędrowek Gotów idące z północy na południe wzdłuż tych samych rzek tzn. Wisły i Bugu. Szlaki te na pewnym odcinku przecinają obszar późniejszego Mazowsza. Rzeki odgrywające w świecie starożytnym tak ważną rolę jako arterie komunikacyjne stwarzały dogodnie warunki do powstawania wzdłuż nich siedzib ludzkich. Niewiele wiadomo o przeszłości Mazowsza, według opinii niektórych historyków leżało ono na prawym brzegu Wisły na obszarach objętych siecią grodów takich jak Płock, Wyszogród, Zakroczym, Serock, Pułtusk, Raciąż, Sierpc.

O śladach człowieka na tym obszarze we wczesnym średniowieczu świadczą liczne grodziska. Jest ich tylko na terenie obecnego powiatu płockiego piętnaście. Do najstarszych wczesnośredniowiecznych grodzisk należy grodzisko w Szeligach koło Płocka, datuje się ono na VII—VIII wiek. Z innej wioski położonej również w pobliżu Wisły — Myśluborzyc, nauczyciel Roman Fronczak wypełniając ankietę gwaroznawczą nadesłał do nas informację o tym, że koło wioski znajduje się cmentarzysko zwane *żalami*. Ze względu na starą prasłowiańską nazwę mało już znaną oznaczającą cmentarz, grób, wybraliśmy się z Płocka samochodem do Myśluborzyc. Tuż za miastem skręciliśmy z głównej szosy na drogę biegnącą wzdłuż Wisły, stary trakt nadwiślański. Wydawać by się mogło, że od wieków niewielkiej uległ on zmianie. Po kilku minutach już pchaliśmy samochód. Wreszcie zostawiliśmy go w pierwszym napotkanym gospodarstwie i dalszą drogę odbyliśmy na piechotę grzęznąc w miękkiej gliniastej mazi, z której z trudem wyciągało się nogi. „Tutaj proszę pani rzadko jest taka pora roku, żeby nie było błota na drodze” — mówiła moja informatorka w Myśluborzycach. „A jak przyjechała jednego razu taksówka, to dojechała tylko do połowy drogi i musieli ją końmi wyciągać”. „Traktory jeżdżą, ale na wiosnę czasem, jedno przycepe dwa traktory muszo ciągnąć”.

Za wioską jest góra, ludzie chodzili tam kopać piasek i znajdowali kości ludzkie. Sześćdziesięcioletnia Zofia Kalinowska opowiadała,

że kiedy była małą dziewczynką, poszła tam jeden raz po piasek. „Kopalim, kopalim i dziżkę gliniano znaleźlim” (dziżką nazywany jest tutaj garnek gliniany). „Dziżka od dołu była wąska u góry szersza i rowki miała, pokrywa na wierzchu; w dziżce był popiół, jak kopalim nie wiedzielim i stłuklim dziżkę. Mówili, że jak ludzie na cholere umierali, tam ich chowali”. Góra ta nazywana jest *żalami*.

Brückner³⁾ pisze, że już w języku starocerkiewnym *żał* oznaczał „grób”, zastanawia się, czy pochodzi tylko od *żału* 'skargi, bólu' czy może, jak łacińskie *urna*, nazywany jest od palenia zmarłych, a więc łączy się z *żarem*; *żał* i *żar* byłyby więc tym samym. Wymiana l i r jest poświadczona, np. u Łużyczan *żarba*, *żaroba* oznacza to samo, co *żałba*, *żałoba*. Bardziej prawdopodobne wydaje się jednak pochodzenie *żału* w znaczeniu 'grobu' od *żałowania* chociaż jak wykazały badania archeologiczne, na północnym Mazowszu długo utrzymał się zwyczaj palenia zmarłych.

Idziemy oglądać wzgórze; na dworze pada drobny, długotrwały deszczyk. Nazywają go tutaj *morą*, *morką*. Nazwy te łączy się z *morzem*. Oznaczają również kierunek północny, wiatr z północy.

Mora, *morka*, *zamorka*, *zamorszczyzna* należały do słownictwa flisaków. Kierunek rozwoju zmian znaczeniowych był prawdopodobnie taki, że pierwotnie oznaczały one północ, wiatr z północy, wiatr z deszczem, a wreszcie sam deszczyk, mżawkę.

Pomorszczyzna zaświadczona została w 16 w. przez Sebastiana Klonowicza, który w poemacie „Flis” w ten sposób pisze:

„Już się poruczaj pod czasem pogodnym
Wiatrom łagodnym.

Tak też kiedy w tył Pomorszczyzna wieje,
Już Polak jest pełen dobrej nadzieje”⁴⁾.

Do gwar przedostały się omawiane nazwy z języka flisaków, na co wskazuje między innymi ich rozmieszczenie geograficzne. Na Mazowszu znane są przede wszystkim wzdłuż Wisły i Bugu, dwóch najstarszych szlaków wodnych. Poza Mazowszem występują: *morka* 'wiatr od północy' na Kujawach, w ziemi dobrzyńskiej 'północ' w ziemi dobrzyńskiej, *moroszczyzna* 'północ' na Kaszubach, w Borach Tucholskich na Warmii, Mazurach, w Iławskim, w ziemi chełmińskiej, na Kujawach; *morczyzna* również w znaczeniu 'północ' na Warmii i Mazurach. *Zamorszczyzna* 'słota' na Podlasiu, *pomorka* i *zamorka* 'słota' w Kieleckiem⁵⁾.

PRZYPISY

- 1) „Greckie i łacińskie źródła do najstarszych dziejów Słowian”, cz. I, przełożył i opracował M. Plezia, Poznań — Kraków 1952.
- 2) Atlas historyczny Polski. Warszawa 1967 tabl. 2 Polska w okresie późnorzymskim (200—400).
- 3) A. Brückner: Słownik etymologiczny języka polskiego, Warszawa 1957 str. 661.
- 4) Sebastian Fabian Klonowicz: „Flis to jest spuszczenie statków Wisłą i inszemi rzekami”, Chełmno 1862, str. 59.
- 5) Dane uzyskane z pracowni Atlasu i Słownika Gwar Polskich Zakładu Językoznawstwa PAN w Krakowie.

Wzspole akty Naczelnika Wojennego Wyszogrodu znajdują się okólniki, akta spraw podatkowych, kar oraz sprawy związane z uwłaszczeniem włościan.²²⁾

Sprawa udziału chłopów w powstaniu jest w ogóle problemem znajdującym słabe odbicie w aktach. Ze spisów powstańców pow. płockiego, a szczególnie z wyszogrodzkiego rejonu wynika, że więcej niż połowę oddziałów powstańczych, np. Kolbego, Dunina, Centkowskiego stanowił element pochodzenia chłopskiego, głównie służby folwarcznej. W spisie powstańców z rejonu wyszogrodzkiego na 109 osób 92 są pochodzenia chłopskiego²³⁾, a więc stanowią oni 84%. W pozostałej liczbie największy odsetek stanowią mieszczanie. Wyżej wspominaliśmy również o wypadkach konfiskaty mienia chłopskiego za udział w powstaniu i listach gończych, to wszystko potwierdza jeszcze raz żywe zainteresowanie chłopów powstaniem w początkowej jego fazie. Polityka „białych” obawiających się ruchu ludowego, a potem sprawa uwłaszczenia odciągnęła ich jednak od powstania.

W omawianych aktach spotykamy się również z wypadkami wrogiej postawy chłopów wobec powstania, wypadkami denuncjowania powstańców, wydawania policji składów broni i denuncjowania własnych dziedziców sprzyjających powstaniu.²⁴⁾

Na treść siedmiu zachowanych woluminów z zespołu Naczelnika Drobińskiego składają się wytyczne dla naczelników wojennych częściowych, poszukiwania zbiegłych osób podejrzanych o udział w powstaniu, sprawy opieki nad rodzinami pozostałych po osobach straconych przez powstańców itd.

Zespół Naczelnika Cywilnego Powiatu Płockiego nie zawiera również rewelacyjnych ma-

teriałów do dziejów powstania w Płockiem. Powtarzają się tu grupy akt sygnalizowane w zespołach naczelników wojennych, a więc: sprawy kontrybucji, kar, aresztów, poszukiwań powstańców, strat gospodarczych podczas zaburzeń np. konfiskata przez powstańców pieniędzy z kas państwowych itd.

Do ciekawszych źródeł należą woluminy: „Ustanowienie Zarządu Wojenno-Policyjnego”, „Ustanowienie Naczelników Wojennych Częściowych”, „Ustanowienie Naczelnika Wojennego Powiatu Płockiego”, które oprócz ukazu o ustanowieniu Zarządu Wojenno-Policyjnego zawierają zarządzenia dotyczące spraw owego zarządu, wykaz czynności i spraw, które przeszły do jego kompetencji, sprawy podziału administracyjnego powiatu płockiego, raporty burmistrzów do naczelnika cywilnego powiatu oraz korespondencję urzędową władz gubernialnych z naczelnikiem cywilnym itp.

Zbliżająca się klęska powstania, postawa pewnych klas społecznych spowodowały, że stopniowo wygasła zainteresowanie powstaniem a w Płocku już pod koniec 1863 r. i na początku 1864 r. mnożą się listy z wiernopoddańczymi adresami do cara, o czym mówi jeden z woluminów zatytułowany „O podawanych adresach do Najjaśniejszego Pana”²⁵⁾.

Wszystkie omówione materiały, za wyjątkiem woluminów pochodzących z zespołu Akt miasta Płocka, pochodzą z zespołów szczątkowych, i stąd nie mogą dać pełnego obrazu interesujących nas zagadnień, poruszanych zresztą często tylko na marginesie jakichś innych spraw, niemniej jednak zawierają one cenny materiał źródłowy do dziejów powstania styczniowego, a wartość jego podnosi fakt, że na terenie woj. warszawskiego tego rodzaju materiały zachowały się jedynie w Płocku.

MATERIAŁY ŹRÓDŁOWE

- 1) źródłowe: Akta zespołów Naczelników Wojennych Powiatowego i Naczelników Częściowych, akta Naczelnika Cywilnego Powiatu Płockiego.
- 2) Dziennik Praw z l. 1863—1866.

- 3) E. Halicz — Województwo Płockie w powstaniu styczniowym w: Rok Ziemi Mazowieckiej, Płock 1962 r.
- 4) E. Ramotowska — Carskie władze represyjne, w: Proces R. Traugutta i członków Rządu Narodowego, t. I W-wa r. 1960.

PRZYPISY

- 1) Emanuel Halicz, Województwo płockie w powstaniu styczniowym, w: Rok Ziemi Mazowieckiej (Płock 1962) str. 171—172.
- 2) OT Płock — Akta miasta Płocka — „Akta manifestacji w roku 1861” s. 354. „Akta aresztowania osób w 1861 roku” s. 10. „Akta generalne występców politycznych” s. 489.
- 3) „Akta manifestacji w roku 1861” — s. 354 k. 7.
- 4) E. Ramotowska — Carskie władze represyjne, zob. Proces Romualda Traugutta i Członków Rządu Narodowego T. I W-wa 1960, str. XVI i XVII.
- 5) Cywilny Naczelnik Pow. Płockiego, sygn. 23 „Ustanowienie Zarządu Wojenno-Policyjnego”.
- 6) CNPP — „Ustanowienie Naczelnika Wojennego Powiatu Płockiego” s. 25 k. 2.
- 7) CNPP — s. 24 „Ustanowienie Naczelników Wojennych Częściowych”, k. 6.
- 8) Naczelnik Wojenny. Częściowy w Drobinie — s. 6 „K rukvodstvu” k. 39.
- 9) Naczelnik Woj. Pow. Płockiego (NWPP) — s. 1.
- 10) NWPP — sygn. 14.
- 11) NWPP — s. 17 „O povedenii lic”.
- 12) NWPP — sygn. 9, 17, 23 „O povedenii lic”.

- 13) NWPP — s. 3 „O rozyskaniu mjateżników”, k. 55.
- 14) NWPP — s. 15, 24.
- 15) NWPP — s. 10, 18, 21.
- 16) Naczelnik Wojenny Pow. Płockiego — sygn. 8.
- 17) Naczelnik Wojenny Pow. Płockiego — sygn. 5.
- 18) Naczelnik Wojenny Pow. Płockiego — sygn. 22.
- 19) Naczelnik Wojenny Pow. Płockiego — sygn. 20.
- 20) Naczelnik Wojenny Pow. Płockiego — sygn. 12.
- 21) Naczelnik Wojenny Pow. Płockiego — tamże, taką prośbą złożył np. Józef Krzykowski sędzia Sądu Kryminalnego gub. płockiej i augustowskiej.
- 22) Naczelnik Wojenny Częściowy w Wyszogrodzie — sygn. 2 „po casti cirkuljarnych predpisaniij”.
- 23) Naczelnik Wojenny Częściowy w Wyszogrodzie — sygn. 6 „po casti povstancov”, k. 72-81.
- 24) Naczelnik Wojenny Częściowy w Wyszogrodzie — sygn. 6 „Po casti povstancov”, k. 207 i 208 — zeznanie dwóch członków służby folwarcznej obciążające ich dziedzica Charzyńskiego i ekonoma Pomianowskiego, którzy współdziałali z powstańcami, werbowali do oddziałów itd.
- 25) Naczelnik Cywilny Pow. Płockiego — sygn. 22.

nawet pseudonimy powstańcze np. Piasecki — „Sędziwój”, Kałmiński — „Maczek” itd.

Wśród listów gończych znajduje się również tajne pismo z dnia 29 maja 1864 roku, w którym Naczelnik Wojenny Pow. Płockiego nakazuje policji i żandarmerii płockiej niezwłocznie aresztowanie (w przypadku pojawienia się) — jednego z przywódców powstania — generała Hauke-Bosaka, który wg informacji agentów miał zamiar przybyć z Francji do Królestwa.¹³⁾ Niektóre okólniki nakazują przekazanie aresztowanych bezpośrednio do więzienia śledczego w Warszawie przy ul. Pawiej.

Osobom, które zbiegły za granicę oraz osobom wysiedlonym, a podejrzanym o udział w powstaniu zabroniono powrotu do kraju. Tasiemcowe spisy owych osób znajdziemy w woluminach „o vyzové lic na mesta žitel'stva” i „O nevpuské”.¹⁴⁾

Za udział w powstaniu styczniowym wyrokami Polowego Audytorium skonfiskowano wiele majątków. Traktują o tym woluminy zatytułowane „O konfiskaci iměnj i imušestv”¹⁵⁾. W opisach osób, którym skonfiskowano mienie b. często figurują chłopi z powiatu płockiego (spis z października 1864 r. wymienia 21 osób z pow. płockiego, wiele z nich zostało zesłanych na Syberię). Między wyrokami o konfiskacie znajduje się również wyrok w sprawie konfiskaty majątków Tadeusza Tłuchowskiego pierwszego naczelnika cywilnego organizacji powstańczej w Płocku i szczególnie aktywnego działacza w przededniu wybuchu powstania.

Z innych akt dowiadujemy się, że poszczególne majątki i gminy obowiązały być dostarczać karne podwozy dla oddziałów wojsk znajdujących się w powiecie, dla przewożenia aresztantów, poczty itd.

W miarę stopniowego uspokajania się kraju ilość tych podwozów zredukowano do połowy, z tym że w pierwszej kolejności ulgi przysługiwały tym majątkom, których właściciele nie byli podejrzani o związki z powstaniem. O tych sprawach traktuje wol. „O štrafných podvodach”¹⁶⁾.

Aby uniemożliwić dalsze ukrywanie się i działanie pozostałych jeszcze grup powstańczych oraz aby nie dopuścić do formowania się nowych zarządzo na początku 1863 r. wycięcie na pewnej przestrzeni lasów prywatnych i państwowych, znajdujących się przy ważniejszych drogach. Naczelnik Wojenny Oddziału Płockiego postanowił przede wszystkim zabezpieczyć drogi z Płocka do Zakroczymia, z Płońska do Nowego Miasta i z Płońska do Ciechanowa, zarządzając wycięcie lasów po obydwu stronach dróg na szerokości 6 sążni, w ściśle określonym terminie.

W instrukcji dla naczelników wojennych znajdującej się w woluminie „O raščitkě lěsov”¹⁷⁾ określono czyją własnością ma być wycięte drzewo. Jeśli właściciel lasu godził się wyciąć i zwieźć je w terminie, to pozostawało ono jego własnością. W przeciwnym wypadku zlecenie wycięcia drzewa otrzymywali właściciele. Ponieważ zdarzały się wypadki samowol-

nego wycinania lasów przez chłopów, odpowiedzialnością za całość obszarów leśnych tak prywatnych jak i państwowych obciążono naczelników wojennych, a winnym chłopom wytoczono sprawy sądowe.

Prasa i wszystkie wydawnictwa w Królestwie musiały przechodzić przez surową cenzurę carską, co znalazło również odbicie w aktach Naczelnika Wojennego Płockiego. Wolumen zatytułowany „O zaprščenných socineniach”¹⁸⁾ zawiera tajne pisma gen. policmajstra w sprawie wydawnictwa znajdujących się na indeksie.

Pomimo surowego nadzoru ukazywały się książki i plakaty, często anonimowych autorów, redagowane w duchu nienawiści do Rosji carskiej, o czym może świadczyć tajne pismo gen. policmajstra nr 444 z dnia 17 marca 1866 r. do naczelników wojennych, w którym poleca im ze szczególnym naciskiem, aby starali się nie dopuścić do rozpowszechniania wśród społeczeństwa wybitnie antycarskiej „Książeczki politycznej włościanina polskiego” przepełnionej wrogimi epitetami pod adresem rządu.

Wszystkie omówione wyżej materiały dotyczą przede wszystkim represji rządu carskiego w Królestwie Polskim. Pozostają jeszcze do omówienia dwa woluminy, które są ilustracją stosunków panujących w samym społeczeństwie polskim. Wiadomo, że pewna część społeczeństwa polskiego w czasie powstania styczniowego przyjęła postawę biernego wyczekiwania, a nawet zajęła zdecydowanie wrogie stanowisko wobec ruchu narodowo-wyzwoleńczego. Za wiernopoddańczą służbę rząd carski przyznawał im nagrody i odznaczenia, a rodzinom pozostałych po osobach straconych przez powstańców przyznawał zapomogi, zgodnie z okólnikiem gen. policmajstra z kwietnia 1865 r.¹⁹⁾ Cytowany w przypisach wol. zawiera podania o zasiłki oraz rejestry osób straconych przez powstańców w powiecie płockim (ogólnie 26 osób, rejestr — k. 27 i 35).

Ukazem z dnia 1 stycznia 1865 r. ustanowiony został brązowy medal na pamiątkę stłumienia powstania polskiego, który przyznawano osobom „za gorliwe i sumienne spełnianie w czasie buntu rozporządzeń prawnego rządu”, najczęściej urzędnikom. Podania, spisy osób typowanych do odznaczenia oraz inne akta dotyczące tej sprawy składają się sa treść woluminu „o bronzovoj medalii za usmirenje pol'skago mjateža 1863—1864 g.”²⁰⁾ Zdarzały się również osobiste próby Polaków o przyznanie tego odznaczenia.²¹⁾

Jeszcze skromniej przedstawia się pozostałość aktowa po naczelnikach wojennych częściowych, zawierająca materiały podobne do tych, jakie omówiono przy zespole Naczelnika Wojennego Powiatu Płockiego. Po istniejących pięciu urzędach naczelników częściowych („uczastkowych”) powiatu płockiego zachowały się jedynie fragmenty zespołów akt Naczelnika Wojennego Drobina, Wyszogrodu oraz jeden wolumen Naczelnika Płońska.

dnia 1863 r.⁵ utworzył w Królestwie Wojskowo-Policyjny Zarząd na czele z Gen. Policmajstrem, którym został gen. major Trepow. Powierzono mu zarząd policją w całym Królestwie. Organ wykonawczy Zarządu Wojskowo-Policyjnego stanowili naczelnicy wojenni.

Władza policyjna w guberniach należała do Naczelników Głównych Wojskowych Oddziałów, powstały też instytucje Wojskowych Naczelników Powiatowych. W razie potrzeby stanowiono drugorzędne oddziały z części jednego lub kilku powiatów, a ich naczelnicy posiadali te same uprawnienia co powiatowi. Władzom naczelników wojskowych podlegały władze cywilne (pod względem policyjnym) i tak np. cywilni gubernatorzy i naczelnicy powiatów winni byli składać raporty bezpośrednio Gen. Policmajstrowi lub miejscowym naczelnikom wojennym. To samo zresztą dotyczyło burmistrzów i wójtów.

Rozkazem nr 370 z dnia 27 stycznia 1864 r. Naczelnikiem Wojskowym Powiatu Płockiego został mianowany major Oranowski.⁶

Z dniem 13 czerwca 1864 r. powiat płocki został podzielony na pięć części tzw. „uczastki” z osobnymi naczelnikami wojennymi. Były to „uczastki” płocki, drobiński, wyszogrodzki, zakroczymski i płoński.⁷

Zarząd Wojskowo-Policyjny w Królestwie Polskim jako środek nadzwyczajny, urząd czasowy, którego celem było stłumienie powstania i zaprowadzenie „porządku i bezpieczeństwa w Królestwie” spełnił swoje główne zadanie. Namiestnik hr. Berg postanowieniem z dnia 17 lutego 1866 r. zlecił przystąpić do stopniowej likwidacji Zarządu.⁸ Zniesiono Główne Wojskowe Oddziały, a uprawnienia Naczelników Wojskowych Oddziałów przyjęli gubernatorzy. Władza wojskowo-policyjna w powiatach pozostała czasowo nadal w rękach naczelników wojskowych powiatowych i częściowych, lecz podporządkowano ich władzy gubernatora.

Spuścizna aktowa po działalności Naczelnika Wojskowego Powiatu Płockiego jest b. uboga i fragmentaryczna. Zachowała się zaledwie niewielka ilość woluminów (24), które dotyczą głównie działalności Naczelnika jako władzy represyjnej. Istnieje jednak jeden wol. zatytułowany „K rukovodstvu”⁹, który obejmuje okres od r. 1861—1863 i zawiera okólniki, odezwy, ogłoszenia, rozkazy do wojsk w Królestwie, instrukcje dla naczelników. Materiały te doskonale obrazują atmosferę okresu przed i w czasie powstania w Królestwie oraz środki, jakie podjął rząd carski dla opanowania sytuacji w kraju. Tak np. w odezwie do Polaków z dnia 14.X.1861 r. dowodzący I-szą Armią p. o. Namiestnika Królestwa gen. adjut. hr. Lambert wzywa do uspokojenia i przywrócenia porządku, zaprzestania manifestacji politycznych, rozpowszechniania podburzających odezw, zbierania składek na cele rewolucyjne itp. W piśmie z dn. 20.II.1862 r. naczelnicy wojenni gub. płockiej otrzymali polecenie przedsięwzięcia środków ostrożności z racji spodziewanego w marcu przybycia emisariuszy zza granicy.

W innych pismach mówi się o zżaleniach powstańczych w Płocku np. o zabranianiu przez powstańców pieniędzy z kas państwowych, o zdobytej broni w starciu z powstańcami, o obowiązku wójtów i burmistrzów meldowania o każdej przechodzącej partii, werbunku do niej itd.

Instrukcja dla naczelników wojskowych z października 1863 r. w sprawie niszczenia istniejących na ich terenie grup powstańczych obrazuje sytuację powstania na jesieni 1863 r. Wg tych informacji wojskom carskim udało się częściowo opanować sytuację w kraju. Rozbito większe ugrupowania powstańcze, w lasach ukrywały się drobne oddziały po 50 i 100 ludzi prowadzące już raczej walkę partyzancką. Działała jednak powstańcza policja wykonawcza, trwał nadal werbunek do oddziałów i zbieranie podatków na rzecz powstania. W woluminie tym znajduje się również rozkaz Namiestnika z dnia 31.X/12.XI 1863 r. skierowany do Naczelników Wojskowych Płockiego Oddziału i Powiatu i do prezydenta m. Płocka, o zakazie noszenia przez kobiety oznak żałoby patriotycznej pod groźbą surowych kar pieniężnych. Zarządzenie to określa również sposób ubierania się.

Po opanowaniu sytuacji rząd carski użył wszelkich środków zmierzających do zlikwidowania nie tylko pozostałych nielicznych grup powstańczych, lecz także wszystkich skutków popowstaniowych i mających skutecznie zapobiec możliwości odradzenia się jakichkolwiek zamysłów rewolucyjnych. Zarządy wojskowo-policyjne praktycznie przejęły w swoje ręce wszystkie sprawy i podporządkowały sobie wszystkie władze. Dużą rolę jako czynnik wykonawczy odegrała policja.

Wśród akt Naczelnika Wojskowego Pow. Płockiego znajduje się wol. „O voennoj policii”¹⁰, który zawiera głównie spisy wojskowych policjantów Płocka, Płońska i Zakroczymia z roku 1865 (w Płocku w tym okresie było 31 policjantów wojskowych). Policja ta oddała duże usługi w tropieniu i likwidowaniu pozostałych organizacji powstańczych.

Dość duży procent akt Naczelnika Wojskowego Pow. Płockiego stanowią wywiady o różnych osobach, najczęściej kandydatach na urzędników, gdyż urzędy zwykle przed ich zaangażowaniem zasięgały najpierw opinii u miejscowego naczelnika wojskowego. Zdarzały się zresztą wypadki, że kandydaci, a nawet sami urzędnicy byli byłymi powstańcami.¹¹ Szczególną ostrożnością kierowano się przy przyjmowaniu do służby leśnej.¹²

Również duży procent akt stanowią woluminy, na treść których składają się głównie listy gończe za zbiegłymi lub ukrywającymi się powstańcami, z nakazem ich aresztowania w wypadku pojawienia się na terenie podległym Płockiemu Naczelnikowi Wojskiemu. Bardzo często zamiast pojedynczych listów spotyka się zbiorowe spisy poszukiwanych osób, należących do różnych warstw społecznych i z różnych części Królestwa. W niektórych wypadkach podaje się

Powstanie styczniowe w powiecie płockim

(Charakterystyka materiałów)

Zasób aktowy Archiwum Państwowego w Płocku ma charakter regionalny, stąd i materiały do dziejów powstania styczniowego dotyczą określonego terenu tj. miasta Płocka i powiatu płockiego.

Materiały te niestety nie naświetlą nam sprawy samego przebiegu powstania, bowiem zachowane archiwalia dotyczą bądź okresu wcześniejszego tj. okresu ruchów poprzedzających wybuch powstania styczniowego (lata 1861—1862), bądź okresu, kiedy powstanie w Płockiem już wygasło, czyli końca 1863 r. i początku 1864 r. oraz okresu popowstaniowego.

Ze względów strategicznych (teren zalesiony, sprzyjający organizowaniu się partyzantek i mogący stanowić rejon tworzenia się oddziałów wojskowych powstańczych) Płockie miało odegrać w powstaniu styczniowym ważną rolę.¹ Tu wg planów Z. Padlewskiego miał przenieść się Tymczasowy Rząd Narodowy, tu zamierzano skoncentrować większą część sił powstańczych. Nieudolna organizacja działań powstańczych, tarcia wśród samych organizatorów powstania, a wreszcie sprzeczności klasowe w Płockiem spowodowały, że jakkolwiek na samym początku brało ono aktywny udział w powstaniu, już przy końcu 1863 r. powstanie na tym terenie wygasło. Śmierć Z. Padlewskiego 15 maja 1863 r., głównego przywódcy i organizatora powstania na Mazowszu Płockim, przesądziła o dalszych losach powstania.

Materiałów do dziejów powstania styczniowego należy szukać przede wszystkim w zespółach akt władz i urzędów cywilnych i wojskowych działających w tym okresie na terenie Płockiego, a więc w aktach miejskich Płocka, aktach Cywilnego Naczelnika Powiatu Płockiego, Naczelnika Wojennego Powiatu Płockiego i Naczelników Wojennych Częściowych (Uczastkowych) w Drobinie, Wyszogrodzie i Płońsku. Ilość tych materiałów jest znikoma, bo łącznie liczą one przeszło 60 woluminów.

Jak zaznaczono wyżej wybuch powstania styczniowego poprzedziły lata ruchów chłopskich i manifestacji patriotycznych w mia-

stach Królestwa Polskiego. Nasilenie ich przypada na lata 1861—1862.

Nie mamy żadnych wiadomości o ruchach chłopskich w Płockiem, gdyż należało ono początkowo do okręgów mniej aktywnych. Znajdujemy jednak w aktach miejskich m. Płocka trzy woluminy z roku 1861², które świadczą o tym, że w Płocku w okresie manifestacji w latach 1861—62 dają się zauważyć pewne przejawy działalności patriotycznej, aczkolwiek są to drobne wystąpienia. Tak np. w wol. zatytułowanym „Akta manifestacyj w roku 1861” zachowały się akta śledztwa w sprawie manifestacji w Płocku w czerwcu 1861 r. z racji wydobycia z Wisły rzekomej ofiary wypadków warszawskich. Z tej racji uroczysty kondukt żałobny przewiózł zwłoki na cmentarz katolicki, następnego dnia odprawiono uroczyste nabożeństwa żałobne, a przez ulice przeszły procesje, które postawiły na grobie krzyż z patriotycznym napisem. Reskrypt Dyrektora Głównego Prezydującego w Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z lipca 1861 r. zabronił odprawiania publicznych nabożeństw żałobnych.³

W sierpniu i wrześniu podczas nabożeństw odprawianych w kościele katedralnym z okazji rocznic koronacji i imienin cara pomimo ścisłego nadzoru policyjnego śpiewano „Boże coś Polskę”, a w listopadzie podczas wyborów do rady powiatowej i miejskiej pojawiły się w kościołach emblematy narodowe: chorągwie z Białym Orłem i Pogonią.

Te wypadki spowodowały masowe aresztowania osób, które brały udział w manifestacjach lub były o to podejrzane, co znajduje odzwierciedlenie w woluminach „Akta aresztowania osób w 1861 r.” i „Akta generalne występców politycznych”. Cytowane woluminy zawierają ponadto raporty prezydenta m. Płocka do władz gubernialnych w sprawie zajęć w mieście, raporty dotyczące poszczególnych osób, ich zeznania, korespondencję sądową, prośby o uwolnienie aresztowanych osób oraz odpowiedzi na nie Naczelnika Wojennego Płockiego Oddziału, zwykle negatywne.

Najbogatszy materiał do dziejów powstania styczniowego zawierają szcztatkowe zespoły Naczelników Wojennych.

W celu szybszego i sprawniejszego stłumienia powstania w Królestwie Polskim w grudniu 1863 r. zreorganizowano niektóre władze represyjne. Ze względu na ich charakter i rodzaj działalności możemy te władze podzielić na:

- 1) władze polityczno-administracyjne: Wojskowy General Gubernator Warszawski, Kancelaria Specjalna Namiestnika do Spraw Stanu Wojennego oraz Zarząd Gen. Policmajstra w Królestwie Polskim,
- 2) władze wojskowo-policyjne jako organ wykonawczy pierwszych: policja wykonawcza, naczelnicy wojenni i żandarmeria,
- 3) władze śledczo-sądowe wojskowe.⁴

Namiestnik Królestwa hr Berg reorganizując władzę policyjną postanowieniem z dnia 7 gru-

miast stawili się do tow. Marty do Łęga do domu Kwasińskiego. Całą noc radziłem. Dostałem polecenie udania się do Płocka w celu powołania Powiatowej Rady Narodowej i wyznaczenia odpowiedniego lokalu dla Partii. Z Kubą udaliśmy się pieszo do Płocka. Po drodze wstąpiłem do domu, gdzie zastałem już moją żonę, po jej dwuletniej tułaczce. Na naszej gospodarce nie było czym gospodarzyć. Żona mówiła, że jeszcze nigdy w życiu nie była tak szczęśliwa, jak teraz. Dzieci których miałem troje jeszcze nie znalazły się. Miejscowym towarzyszom poleciłem zorganizowanie żywności dla miasta, o którą wtedy było tak trudno.

22 stycznia 1945 r. po południu dobieśliśmy do Płocka, zastałem tam ogólny chaos, wszyscy byli zajęci szukaniem i noszeniem, co się dało. W lokalu dawnej ubezpieczalni przy ul. Kolegiatnej zastałem sporo ludzi m. in. tow. Morawskiego i jego brata, którzy organizowali partię. Mieli na liście 15 nazwisk. Oświadczyłem, że jestem skierowany przez partię. Dałem im nastawienie, co należy dalej robić. Wszyscy przyjęli to z zadowoleniem i później w dalszej pracy, niektórzy byli bardzo czynni i udzielali wszelkiej pomocy. W dwa czy trzy dni po tym Krajewski Kuba został oddelegowany do powiatu sierpeckiego i rypińskiego. W organizacji Pow. Rady dawnego Starostwa miałem bardzo duże trudności. Nie było żadnych instrukcji ani wskazówek. Brak mi było doświadczenia. Kierowałem się jedną zasadą, że skoro się walczyło o władzę, to należy ją brać. Do Starostwa wszedłem tylnym wejściem. Na podwórzu Starostwa zobaczyłem trzech mężczyzn, którzy byli obławowani różnymi rzeczami, jak maszynami do pisania, przyrządami pomocniczymi i innymi. Zapytałem, skąd to mają, nie odpowiedzieli, tylko popatrzyli po sobie. Powtórnie powtórzyłem pytanie, wówczas nic nie mówiąc, odnieśli to wszystko do budynku. W Starostwie był wielki bałagan. Szyby powybijane od bomb, masa różnych papierów porozrzucanych na podłogach. Znalazłem pokój w oficynie, w czym mi pomógł woźny Starostwa Kaczmarczyk i tam chwilowo zamieszkałem. Pierwszą moją czynnością było postarać się o oszklenie budynku. W pewnej chwili, gdy znajdowałem się wewnątrz opuszczonego budynku, wszedł jakiś jegomość i ujrawszy na ścianie ogromny portret Hitlera, powiedział „a ty łajdaku to ty jeszcze tu”, grzmotnął go laską i rozbił, tak wówczas drogocenne szkło. Na zwróconą mu uwagę, przyznał, że źle postąpił, ale nie mógł się ze złości opanować. Dowiedziałem się, że w cukrowni w Małej Wsi znajduje się szkło. Sprowadziłem je i prawie w całości budynek oszkliłem.

Pierwsze zebranie Powiatowej Rady Narodowej przygotowałem na 1-go lutego 1945 roku. Zawiadomienie do gmin przesałem pocztą sztafetową. Zacząłem od gminy Zagoty, do której pieszo sam zaniósłem. Stamtąd już przekazywali zawiadomienia jedni drugim. W oznaczo-

nym dniu sala była wypełniona po brzegi i dla wielu zabrakło miejsc, stali oni na korytarzu.

Przez cały czas zebrania ja przewodniczyłem. Przewodniczącym Powiatowej Rady Narodowej został wybrany Ryszard Dobieszak. Spośród przyjętych przeze mnie pracowników znajdował się Bogdański, długoletni pracownik Urzędu Ziemskiego przy Starostwie przed wojną. Był to doświadczony i dobry pracownik, który dużo mi w organizacji Rady pomógł. Pomagali również nasi aktywiści, jak: Malkiewicz, Fabianowicz, Wilczyński (ojciec Komendanta G. L.) i inni...

*

W początkach władzy ludowej dokonały się historyczne przemiany — reforma rolna, nacjonalizacja i odbudowa zniszczonego przemysłu, organizacja handlu, szkolnictwa. Dużo trudności ale ogromny zapał i serce do pracy. Rozparcelowano w powiecie płockim 210 majątków — pierwszy w Tchorzu, ostatni w Srebrnej. Chłopi pragnęli mieć swoją ziemię — stąd mierzono ją często z braku taśm mierniczych — kijem, lejcamy.

Ale walka nie ustawała. Wrogie podziemie ferowało wyroki śmierci dla działaczy. Ginęli działacze partii.

Tow. Feliks Majdak obejmuje wkrótce kierownictwo Powiatowego Związku „Samopomocy Chłopskiej” ZSCH, organizuje, rozdziela tow. jest wszędzie jak zawsze aktywny. Przechodzi następnie do innych odpowiedzialnych prac w gospodarce narodowej, by w roku 1956 przejść na zasłużoną rentę specjalną.

Przez ten czas jest aktywnym członkiem powiatowej instancji partyjnej w pewnym okresie wojewódzkiej, pełni funkcję członka Egzekutywy KP, radnego WRN. Dziś nadal jest członkiem: Plenum i Komisji Kontroli Partii i Historii Partii.

Przekazuje swoje bogate doświadczenia młodym działaczom. Ma obecnie wiele powodów do radości. Troje dzieci zajmuje dziś odpowiedzialne stanowiska: córka Helena jest dyrektorem jedynej w Polsce szkoły o tej specjalności — Technikum Fototechnicznego, syn Józef — kierownikiem wydziału w CRKR, najstarszy Władysław — pułkownikiem Ludowego Wojska Polskiego.

Dziś wie, że trud jego walki nie poszedł na marne, że spełniły się Jego marzenia o Polsce wolnej, sprawiedliwej, socjalistycznej.

BIBLIOGRAFIA

1. Teodor Kufel — „Droga walki” — MON Warszawa 1965 r. str. 63—64.
2. Praca Zbiorowa — „PPR na Mazowszu, Kurpiach i Podlasiu 1942—1948 r.”. Materiały z Sesji historycznych poświęconych XX rocznicy powstania PPR — WKW PZPR — 1962 str. 17.

Feliks Majdak. Uzgodniliśmy także strukturę organizacji, wytyczyliśmy jej granice terytorialne oraz wyznaczaliśmy orientacyjne terminy wykonania kilku nowych zadań na najbliższy okres. Siedzibą Komitetu Okręgowego miał być Płock...”

Rozpoczął się niezwykle trudny okres życia. Zewsząd groziło niebezpieczeństwo. Okupanci, którzy w spadku po sanacyjnych władzach otrzymali wykazy komunistów i radykalnych działaczy, tropili ich z niezwykłą zaciętością. Nikt nie był pewien ani dnia, ani godziny. Terror gestapo i żandarmerii, nagonki i obławy nie zamywały działaczy. Trzeba było podjąć tę walkę, choć wiedziało się, że ryzykuje się własnym życiem. Sypią się aresztowania. Niedoświadczenie, zdrady, prowokacje prowadzą do głębokich wyrw w szeregach działaczy. Aresztowany zostaje Wieczorek, który ginie później w Oświęcimiu. Ale duch walki nie słabnie.

Powróćmy do wspomnień tow. Majdaka z tego okresu

—...Wiosną 1941 r. kontakt z Warszawą z powodu aresztowania Wieczorka i innych został przerwany. Kilka miesięcy nie mieliśmy połączenia. Kufel wprawdzie jeździł do Warszawy, by nawiązać kontakt, lecz kontakty te nie dawały nam pewności, że są właściwe. Wobec tego po głębszym zastanowieniu się i omówieniu tej sprawy, postanowiliśmy, że on pojedzie do Warszawy, bo poprzednio miał tam kontakty. Pierwszy raz Wolski był w Warszawie około 2-tych tygodni i jesienią tegoż roku powrócił do mnie. Było to w okresie siewów. Był głodny i zmęczony. Byliśmy z żoną w polu, żona udała się do domu, żeby mu dać jeść.

W chwili, kiedy Wolski jadł podwieczorek, zobaczyliśmy jadącego rowerem komendanta żandarmerii z Lelic. Odszedłem od koni, by ostrzec Wolskiego. Ukrył się w stodole. Nieznacznie wróciłem do koni, za mną przyszła żona, a za nią przyleciał mały piesek. Żandarmer doszedł do nas, wyjął rewolwer i chciał psa zastrzelić. Na prośby żony, żeby go nie zabijał, dał spokój. Ja musiałem zapłacić karę za pozostawienie koni w polu bez opieki.

W styczniu 1942 r. w czasie łapanek zostali zabrani i wywiezieni na roboty do Prus do Tylży: syn mój Władysław, Kuba Krajewski, Pawlik Władysław i inni. Przy pożegnaniu się z nami w „Arbeitsamcie” w Płocku, mówiłem, aby wszędzie tam, gdzie będą się znajdować, służyli Polsce, że Polska będzie wolna. W Tylży pracowali w fabryce papieru i bardzo często przysyłali nam w paczkach papier, który wykorzystywaliśmy dla wydania prasy. Nadmienić tu należy, że u nas papieru nie było można dostać na wagę złota. Wolski w jakiś czas później pojechał powtórnie do Warszawy i pozostał tam przez zimę. Wniosną 1942 roku, gdy wracał, na granicy Generalnej Guberni, został aresztowany...”

Aresztowanie znanego działacza — Zygmunta Wolskiego, którego mimo wysiłków organizacji nie udało się wyrwać z rąk hitlerowskich oprawców (zginął w dniu 18 września 1942 r. powieszony w grupie 13 osób na obecnym placu zwanym „13 Straconych”) opóźniło powstanie Polskiej Partii Robotniczej na północnym Mazowszu. Oddajemy głos autorom Kazimierzowi Gwiazdowiczowi, Bogdanowi Kobuszewskiemu i Teodorowi Kufłowi, którzy w referacie na Sesję Historyczną poświęconą XX-leciu powstania Polskiej

Partii Robotniczej pod tytułem „Zarys genezy i niektóre formy działalności Polskiej Partii Robotniczej w latach 1942—1944 na północnym Mazowszu” piszą:

„...W pierwszych dniach września przybył do Płocka zapowiadany delegat obwodowego kierownictwa partii. Był to dawno znany na tym terenie okrogowiec KPP Stefan Przybyszewski — „Władek”. Przybyszewski zatrzymał się chwilowo u Orlińskiego, który skontaktował go z aktywnym miastem Płocka. Następnie Przybyszewski odbył spotkanie z dużą grupą członków komitetu i aktywu okręgowego. Na zebraniu tym po dłuższej dyskusji, głównie dzięki dużemu autorytetowi Przybyszewskiego, zdołano przekonać grono tych, którzy wysuwali zastrzeżenia do pewnych sformułowań zawartych w odezwie styczniowej. Następnie zebrani podjęli jednomyślnie decyzję o czynnym włączeniu się w szeregi PPR. W skład nowych władz partyjnych Okręgu weszli wszyscy dotychczasowi członkowie Komitetu Okręgowego „Młota i Sierpa”. Tak więc sekretarzem Komitetu Okręgowego został Feliks Majdak — „Felek”, członkami zaś Jan Orliński, Lucjan Piotrowski, Włodzimierz Grzelak i Czesław Małkowski, któremu powierzono funkcję dowódcy GL Okręgu Płockiego oraz Bolesław Lewandowski, który objął funkcję Szefa Sztabu Okręgu...”

Okupant tropił działaczy jeszcze z większą zaciętością. Przez ponad dwa lata dla Towarzysza „Felka” był to okres chyba najtrudniejszy w życiu. Ciągła zmiana miejsca zamieszkania, troska o najbliższych, o których losie często nie wiedział, ucieczki przed obławami i zasadzkami, kryjówki. Czasami był w ich rękach, ale udało się szczęśliwie umknąć i uniknąć aresztowania. Trzeba przyznać, że w tej walce pomagało wielu ludzi, nie zawsze związanych z konspiracją, z organizacją. Niemal wszyscy czuli potrzebę walki z okupantem.

Organizacja ponosiła jednakże ofiary. Ginęli aktywiści, rwały się nici konspiracji. Ale każdy myślał, że gdy zakończy się ta walka, właśnie robotnicy i chłopci będą budowali nowy ustrój, w nowej sprawiedliwej Polsce.

Mimo trudnych warunków Tow. „Felek” organizuje na początku 1944 r. konspiracyjną — Powiatową Radę Narodową. W lipcu tegoż roku uczestniczy w pierwszym organizacyjnym zebraniu Wojewódzkiej Rady Narodowej w mieszkaniu Zawadzkiej, wdowy po Tadeuszu, w Teodorowie. Choć szalał terror okupanta na naradzie było około 40 osób, wśród nich tow. M. Ludwińska („Marta”), Gwiazdowicz i inni. Wydawano na powielacz „Głos Mazowsza”, który przynosił aktualne informacje o sytuacji na froncie. Wyczuwało się, że wolność wkrótce nadejdzie. Oddajemy znów głos tow. Majdakowi.

...Nadszedł rok 1945. Na dwa dni przed wkroczeniem Armii Czerwonej przebywałem na terenie gm. Lelice. Miałem możność obserwowania, jak niezwykcieżona armia Hitlera, ci zdobywcy świata, wyższa rasa panów „zwiewa na leb, na szyję” w panicznym strachu przed Armią Czerwoną. Przestałem się ukrywać. Przyszedłem do Gocy w Bombalicach i tam zastałem pełno wojska. Oprawiali świniaka na podwórzu. W pewnym momencie wpadł nagle na podwórze jakiś ich starszy i krzyknął „raus”. Dosłownie w ciągu 5-ciu minut żadnego Niemca już nie było. Nie zdążyli zabrać oprawionego świniaka i czym prędzej odjechali. Mniej więcej w 2 godziny po wkroczeniu Armii Radzieckiej przybiegł Kuba Krajewski, abyśmy natych-